Poczta Działdowo.

Cena pojedyńczego egzemplarza Marek 300.

Rok 2. Warszawa-Działdowo, dnia 6 maja 1923 r. Nr. 8.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Z. L.

W y z n a n i e.

Mt. 16. 13—16.

Jezus wiedział, że zadaniem jego było przynieść światu „dobra nowinę“ o Królestwie Bożem i stać się w ofiarnej śmierci kamieniem węgielnym tego Królestwa...

Wybudowanie i rozszerzenie takowego miało być już udziałem uczniów Jego i wyznawców. To też Jezus podczas swych wędrówek nie tylko rzucał z boską szczodrobliwością zasiew Prawdy i Miłości do serc ludzkich—godnych i niegodnych, ale z pośród otaczających go tłumów swym jasnowidzącym wzrokiem wyszukiwał ludzi, zdatnych na pracowników w winnicy Pańskiej. Wybrał ich dwunastu.

Byli z Nim razem od początku. Dzielili trudy i radości, słyszeli wszystkie słowa, oglądali wszelkie czyny Jego. I nieraz, poczynając od chwili, gdy, opuściwszy wszystko, poszli za nim, serca, przepełnione uniesieniem lub wdzięcznością, wzbierały radosnem wyznaniem. Lecz Mistrz nigdy ich do tego nie przynaglał. Niby rolnik, co rzuciwszy na jesieni zasiew do ziemi, cierpliwie czeka przez długie zimowe miesiące na plon, Jezus czekał, aby wiara ich dojrzała na dzień próby. I chwila ta nadeszła. Gdy Jezus odchodził i Zwiastowanie Ewangelji całym ciężarem pracy i niebezpieczeństwa miało spaść na barki tych najwierniejszych, Mistrz wprowadził uczniów swoich do samotnego zacisza. Z wielkich tłumów, które za nim biegły, zostało Mu tylko tych dwunastu! Jesli ci nie pójdą w slady Mistrza i nie przekażą Ewangelji następnym pokoleniom... Czyż Bóg miałby naprózno nawiedzić opuszczoną ziemię? Była to chwila decydująca! Wyznania, wielokrotnie składane w stanie radosnego uniesienia, niewiele sobie ważył znawca serc ludzkich.

Nie entuzjazmu—lecz wiary, nie hymnów—lecz wierności Jezus pragnie: To też Mistrz przedewszystkiem pragnie wzbudzić w uczniach świadomości niebezpiecznej samotności i opuszczenia, w których się znajdą, jeśli wbrew wszystkim możnym swego narodu, jeżeli z pośród całego ludu żydowskiego sami tylko uznają Go za Mesjasza. W tym celu stawia pytanie o zdanie innych. A potem—pytanie, które w ich sercach musiało brzmieć, niby sąd ostateczny: a wy, cóż wy o mnie sądzicie? Głęboka cisza. Zdawało się, że aniołowie w niebie z zapartym oddechem oczekują odpowiedzi. Lecz nie było to milczenie wątpliwości, lecz głębokie skupienie ducha w poczuciu powagi chwili. I potem padły krótkie, doniosłe słowa wyznania, które stały się jutrzenką nowego życia, fundamentem nowego „świata“. W imieniu wszystkich wyrzekł Piotr błogosławione po wieki słowa: „Tyś jest Synem Boga Żywego!“.

Uroczystość 3-go Maja.

Wspaniałe, wielkie to święto narodowe—dzień 3 Maja! Sto trzydzieści lat minęło od chwili, kiedy ogłoszono Konstytucję 3-go Maja, ten wiekopomny akt, na mocy którego zrównane zostały wszystkie stany w Polsce. Kiedy to—w czasie upadku państwa— w sercach narodu polskiego zatliła się iskra świętej miłości Ojczyzny, tej miłości, która przetrwała długie ciężkie lata niewoli i dopomogła do odzyskania utraconej Ojczyzny.

W roku bieżącym ze szczególną uroczystością obchodziła Polska ten dzień pamiętny. W Warszawie uświetnił go swą obecnością bohater francuski generał Foch, który dziś jest drugim Marszałkiem Rzeczypospolitej Polskiej i kawalerem krzyża „Virtuti Militari“.

Stolica Polski w dniu 3 Maja od samego rana przybrała odświętny charakter. Balkony domów przystrojono chorągwiami, dywanami, żywem kwieciem, a tłumy ludu dążyły na plac Saski: Tam bowiem w obecności pana prezydenta Wojciechowskiego, obu marszałków, Piłsudskiego i Focha, prezesa ministrów Sikorskiego, ministrów, przedstawicieli Senatu i Sejmu, jeneralicji, gości przybyłych z zagranicy, przedstawicieli wszystkich instytucji panstwowych, kulturalno-oświatowych i społecznych oraz niezliczonych tłumów ludu odsłonięto pomnik wielkiego wodza i bohatera polskiego, księcia Józefa Poniatowskiego, który, broniąc honoru swego narodu zginął w strasznej bitwie z Niemcami pod Lipskiem w r. 1813.

Pomnik ten, wykonany przed 100 laty przez znakomitego rzeźbiarza duńskiego Torwaldsena, został zabrany, zwyczajnie mówiąc, skradziony przez Moskali i wywieziony do Rosji, skąd go dopiero niedawno sprowadzono i na placu Saskim ustawiono.

Wspaniała ta uroczystość, związana z pobytem generała i zwycięskiego wodza francuskiego na ziemi Polskiej pozostanie na długo w pamięci ludu i zacieśni więzy przyjaźni pomiędzy Polską a Francją. E. S.

Stowarzyszenia Spożywcze.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, p. Stanisław Wojciechowski, przez to stał się taki sławny i znany w kraju i zagranicą, że pierwszy przywiózł nam z Anglji naukę o tem, jak należy zakładać stowarzyszenia spożywcze.

Sprawa zatem nie musi być błaha. Stowarzyszenia spożywcze są i w Niemczech i tam sie nazywają „Konsum-

verein", a ruch, dążący do zakładania takich stowarzyszeń po polsku nazywa się spółdzielczością, niekiedy z łacinska nazywają go Kooperatywą, po niemiecku Genossenschaft.

O cóż tu chodzi?

A chodzi o to, że jeżeli zbierze się 100 lub 1000 osób i każda z nich złoży udział po jakieś 10.000 Marek, to za te pieniądze można założyć sklep spożywczy. Ten sklep będzie stanowić własność tych stu, czy tysiąca osób i zyski, jakie da, nie pójdą do kieszeni kupca, tylko rozbiorą je pomiędzy sobą udziałowcy.

Prawda, że trzeba kogoś wynająć, żeby w sklepie sprzedawał, ale takiemu człowiekowi wypłaca się tylko roczną, umówioną pensję, co zawsze dużo taniej wyniesie, niż gdy codzień, kupując każdą rzecz, składamy się wszyscy na utrzymanie drobnych kupców.

Jeżeli takich stowarzyszeń jest w kraju kilkaset, albo kilka tysięcy, to każde z nich może dać udział i założyć własną zbiorową hurtownię. W ten sposób miejscowe sklepy stowarzyszeń spożywczych nie będą kupować u prywatnych hurtowników, tylko w swojej własnej hurtowni, która znowu będzie dawać zyski i zyski te będą się dzielić pomiędzy stowarzyszenia—udziałowców.

To wszystko nie jest żadna bajka, tylko bardzo pobieżny obraz Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych, który mieści się w Warszawie, w Mokotowie, ulica Grażyny, i którego prezesem, aż do ostatnich czasów był dzisiejszy Prezydent Rzeczypospolitej. Piszcie pod tym adresem, który Wam wskazałem, a przyślą Wam moc pożytecznych pism, które Was nauczą, jak zakładać stowarzyszenie spożywcze i co dobrego ono daje. Jerzy Kurnatowski.

Następujące

Podanie

wpłynęło

Do Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie, przez Pana Wojewodę Pomorskiego w Toruniu.

Do Konsystorza Ewangelickiego w Poznaniu przez Ks. E. Barczewskiego, Superintendenta w Działdowie.

My niżej podpisani członkowie zarządu Polsko-Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Działdowie, należycie przez to Towarzystwo do wystąpienia wobec władz duchownych i świeckich w sprawach naszych kościelnych upoważnieni, niniejszem przedkładamy następujące prośby i żądania:

1) Prosimy Konsystorz, aby zechciał niezwłocznie zarządzić nowe wybory do ciał i urzędów parafjalnych, już to ze względu na zaszłe w ostatnich latach zmiany radykalne w ustosunkowaniu się liczebnem i jakościowem parafjan, już to z powodu tego, że wiele członków tychże instytucyj sprawuje urzędy, nie mając po temu prawa obywatelstwa krajowego.

Oświadczamy, że następstw takiego stanu rzeczy ponosić nie możemy i nie będziemy.

2) w myśl powyższego prosimy, ażeby na miejsce księży, którzy mają obowiązek służby nietylko wedle Chleba Niebieskiego, ale i wedle chleba ziemskiego, a którzy nie mają obywatelstwa polskiego, zostali powołani księża-obywatele Rzeczypospolitej Polskiej. Jakże bowiem może być orędownikiem i pasterzem naszym taki, co ani naszej duszy nie rozumie, ani mowy naszej nie zna, a i obcym jest Krajowi, którego synami my jesteśmy.

Zaś biorąc pod uwagę, ile to zgorszenia i złego przyszło przez to, że szereg parafij od początku samego zmiany politycznych stosunków nie ma zgoła duszpasterza,—i z rozpaczą patrząc na to, jak dorastająca nasza młodzież, ucząca sie we wszystkich szkołach religji po polsku, musi uczęszczać na naukę konfirmacji w obcym jej języku niemieckim, albowiem księża nasi poprawnie językiem polskim nie władają,—zmuszeni jesteśmy prośbę tę zamienić na płomienne stanowcze żądanie.

Oświadczamy, że skrzętnie będziemy każdego kandydata pod tym względem badali i że nic ze swych słusznych praw przyrodzonych i nabytych nie uronimy. Prosimy gorąco Konsystorz, aby wobec nowych czasów ku nam otwartego ucha nachylił i pilnego serca przyczynił.

3) Władze polskie, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, prosimy usilnie i serdecznie, ażeby zechciały nakoniec urzeczywistnić uchwały Sejmu Ustawodawczego w sprawie odbudowy naszego kościoła w Działdowie. Niechaj będą pewne, iż ta święta chwila, w której nasza mazurska brać ewangelicka znowu się zgromadzi z modlitwą i psalmami w nowoodbudowanej Świątyni Pańskiej, Macierzy powiatu, będzie zarazem chwilą szczerego otwarcia się serc tym, którzy bratnią ręką ku temu dopomogli.

4) Ażeby radość w onym dniu, tak upragnionym, była zupełna i wszechstronna, żądamy, domagamy się, prosimy o to, tak władze duchowne jako i świeckie, niechaj one doprowadzą swojemi drogami do tego, iżby już przy odbudowie kościoła pracowała i brała udział cała, bez wyjątku, powszechność ewangelicka naszego powiatu. Innemi słowy, iżby nie brakło w komitecie odbudowy naszych. Polsko-Mazurskiego Towarzystwa w Działdowie, przedstawicieli, oraz aby już teraz przy superintendenturze działdowskiej został utworzony urząd polskiego księdza ewangelickiego.

Działdowo, na Mazurach, dnia 29 kwietnia 1923 roku.

M. Żywiec. Brodowo, w.-przewodniczący.
Robert Kożuśznik, Działdowo, sekretarz.
Karol Małłek, Działdowo, skarbnik.
Wilim Kątowski, Kisiny.
Fryderyk Kopka, Krasnołęka.
Frydrich Zbikowski, Kurki.
Wilhelm Borutka, Działdowo.

Zakołatanie Joczka do sumienia mazurskiego.

Kochane ludzie! Dotychczas tom się śmiał, tom esce zabawę robił z rozmaitych waszych głupich i niedobrych spraw. Ale wiecznie bredzić nie można. Toć jam już przytrochę za stary na ciągłe pośmiechy. Ale jek ja sobie tak w sercu swojem to jedno rozważę, za co nasze dziewczaki, co na poświęcankach niedawno esce, można powiedzieć, esce ten dech nie zamerł, którym one przysięgę Panu Jezusowi składały, że go nie zdradzą i nie narobią mu wstydu, za co, powiedam, dzisiaj te dziewczaki swoją sławę dobrą mają, to ginie mi śmiech i nóż ostry w sercu czuję.

Wieta, co się stało w Komornikach? Ale to nic, nie sądimy, abyśmy sami nie byli sądzeni. Pan Bóg, co Magdalenie, co siedem djabłów w sobie miała, przebaczył, to i jej przebaczy.

Ale insza sprawa się wylęga w Kurkowie. A jek mi przed oczami ten biały gołąbeczek, ojciec tej biednej dzieciny stanie, to łzy mi gorzkie same lecą. Nie myślcie, żeby już się stało co złego. Nie, ale wnet się może stać. Ciało można zbrudzić—to się omyje, usprawiedliwi. Ale duszę sprzedać i to nie tylko swoją, ale tę, co się jeszcze nie narodziła, to nato trzeba albo wielkiej głupoty, albo wielkiego nieszczęścia. Bo co inszego jest jak ktoś Boga szuka, bo go w domu u sie nie baczy, i jest szczęśliwy, że Go u cudzych znajdzie. Ale co inszego jest sprzedać swoje pierworodztwo za miskę soczewicy, ani Ezaw, a co inszego ona słodka Ruta, co u świekry swojej szczęśliwość duszy znalazła.

Ja już przestaję pisać, ale tobie, mój kochany staruszku, i wama wszystkim, cośta esce nie zamerli a miłujecie Boga więcej niż świat, daję taką porędę, która od ewangelickich ślązaków wziątem:

Jeżeli syn twój albo córka chce zbłądzić na duszy, a już żadna dobroć ani groźba nie pomaga, połóż na progu tych dźwierzy, któremi będzie z domu twego wychodzić, Biblję, kancjonał, świadectwo poświęcenia. Niechaj nogą swoją przestąpi to, co myśl uparta w sumieniu zbrukała.

A potem —idaj na Pana swe drogi.

Waju Gottlieb Joczek

Sprawy polityczne.

Prezydent ministrów, generał Sikorski, w Poznaniu. Z początkiem bieżącego miesiąca przyjechał pan prezydent ministrów, generał Sikorski, do Poznania. Na powitanie wysokiego gościa przybyli do wielkiej sali ratuszowej przedstawiciele władz, dyrektorowie, profesorowie i nauczyciele szkół, księża, przedstawiciele wszelkich towarzystw oświatowych i gospodarczych, również i ksiądz generalny superintendent Blau na czele konsystora ewangelickiego.

Swoją stanowczą postawą, powagą i dobrotliwem spojrzeniem, zrobił prezydent Sikorski na obecnych jak najmilsze wrażenie, ale nie wszyscy na niego zrobili jak najlepsze wrażenie. Wcale mu sie nie podobał konsystorz ewangelicki, nie dlatego, że ewangelicki, ale dla innej przyczyny.

Oto przedstawiciele konsystorza powitali premjera po niemiecku. On ich słuchał aż do końca i odpowiedział w języku polskim. Wtem jeden z nich przerwał prezydentowi ministrów i rzekł: „Wir verstehen nicht". Prezydent odwrócił się od członków konsystorza i wyszedł.

A kiedy wnet potem przyszło jemu. Prezydentowi Ministrów, odpowiadać na mowę Prezydenta miasta, powiedział o tem, co następuje:

„Uznanie wschodnich granic naszej Rzeczypospolitej zamyka bezwarunkowo jeden z najważniejszych okresów walki o naszą przyszłość, nie rozstrzyga to ostatecznie kwestji całości i kwestji nigdy nienaruszalnej niepodległości Rzeczypospolitej... Polska, położona między Niemcami, przenikniętemi nienawiścią odwetu, a Rosją, ...ta Polska musi się zdobyć na taki czyn historyczny, aby u nas zawsze wykluczyć smutne doświadczenia, które poprzednie pokolenia przeżyły...

Tą dyrektywą (wskazówką) jest stworzenie takiego stanu obronnego, stworzenie tak silnej konsolidacji (łączności) polskości w naszych trudnych warunkach, by ona raz na zawsze wykluczała wszelkie nam nieprzyjazne rachuby.

Dlatego chciałbm przedewszystkiem, aby odpowiednio zrozumieli mię także ci obywatele, którzy zaliczają się do tak zwanej mniejszości niemieckiej. I tu będę mógł też uczynić zarzut (Vorwurf) reprezentantom konsystorza ewang., z którymi się dzisiaj nie mogłem porozumieć, gdyż po czterech latach rządów polskich nie uważali oni za stosowne nauczyć się języka polskiego o tyle, by prezesowi rady ministrów w tymże języku odpowiedzieć".

Kochani czytelnicy, Mazurzy! Coby powiedział niemiecki kanclerz, gdyby, naprzykład, przyjmował przedstawicieli jakiejś polskiej organizacji religijnej lub świeckiej i nie mógł się z nimi porozumieć w języku niemieckim? A coby uczynił gdyby ci przedstawiciele nie mieli obywatelstwa niemieckiego? Weale by z nimi nie rozmawiał, lecz by zakomenderował: „Achtung! Kehrt! Marsch ueber die Grenze!"

Osądźcie czytelnicy, czy to nie skandal, że ani jeden z członków poznańskiego konsystorza ewangelickiego nie nauczył się języka polskiego i — z wyjątkiem jednego pisarczyka — ani jeden — ba ani sam generalny superintendent ks. Blau — nie posiadają obywatelstwa polskiego, a są wykonawcami religijnych obrzędków kościoła, w Polsce uznanego? Kościół ewangelicki jest po myśli swego Mistrza przystępnym dla wszystkich narodów. Sługi jego (księża) powinni kochać ten naród i ten kraj, gdzie pracują, i nauczyć się języka tego narodu, jak to czynią chociaiby misjonarze. Zaś poznański konsystorz ewangelicki zrobił z kościoła ewangelickiego kościół niemiecki i jakiś tam innny, o czem się, naprzykład, nasi Mazurzy dowiedzieli z kazalnic dwa tygodnie przed spisem ludności (w 1921 r.) po to, aby się zapisywali na Niemców.

Jeżeli nawet sam prezes konsystorza poznańskiego nie nauczył się języka polskiego i nie postarał się w swoim czasie o obywatelstwo polskie, nic w tem dziwnego, że tego nie uczyniło wielu jego podwładnych pastorów.

W naszym powiecie księża z Narzynia i z Płośnicy także nie posiadają obywatelstwa polskiego.

Kochani czytelnicy! Podziwiajcie ludzkość i cierpliwość rządu polskiego, który nie płaci złem za złe. R.

— Podróż pana Prezydenta na Pomorze. P. Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski, odbył podróż na Pomorze. Celem tej podróży było nietylko bliższe poznanie najbardziej lojalnej i patrjotycznej ludności w państwie, ale przedewszystkiem zachęcenie jej do wytrwałości i intensywnej pracy dla uniezależnienia tej ziemi na polu gospodarczem od wrogo usposobionych względem Polski sąsiadów.

W czasie całej podróży ludność kaszubska szczerze, serdecznie i owacyjnie witała p. Prezydenta.

Warszawa. Na posiedzeniu rady ministrów omawiano zasady linji politycznej rządu na kresach zachodnich, mianowicie zasadę likwidacji majątków niemieckich oraz sprawę eksmisji kolonistów niemieckich, wreszcie kwestję organizacji zależności połączonych kościołów ewangelickich, i sprawę działalności Deutschtumsbundu w Polsce.

Poznań. Z okazji pobytu w Poznaniu francuskiego generała Leronda, odbyła się na Błoniach grunwaldzkich w obecności konsula angielskiego, francuskiego, czeskiego, generalicji i prasy defilada wojskowa.

Londyn. Stosunki dyplomatyczne między Anglją i Rosją sowiecką są bardzo naprężone. Dzienniki angielskie domagają się od rządu ostrego wystąpienia przeciwko sowietom, a nawet odwołania przedstawiciela angielskiego z Moskwy.

Berlin. „Dziennik berliński" przestrzega wszystkich robotników, którzy zamierzają udać się do Prus na robotę, ażeby zaniechali zamiaru, gdyż lud polski jest tam traktowany w nieludzki sposób i strasznie wyzyskiwany. Robotnicy ci uważani są za niepotrzebnych i odbierających chleb niemcom.

— Pisma niemieckie donoszą, że sprawa podróży gen. Focha przez Czecho-Słowację do Polski związana jest z zamiarem dalszego podziału Śląska przez sąsiadów: Polaków i Czechów. Widocznym jest zamiar Francji zajęcia ostatnich niemieckich kopalń węgla, aby w ten sposób przełamać opór Niemiec w zagłębiu Ruhry.

Z kraju i ze świata.

Z Mazur.

Działdowo. Ks. Heldt z Narzymia, jako obywatel niepolski, otrzymał wezwanie do opuszczenia parafji.

— P. Richardt, Geschaeftsfuehrer „Deutschtumsbundu", za sprawy bardzo podejrzane został uwięziony.

— Uczony Mazur między książęty. Przypominamy, że dyrekcja tutejszego państwowego Seminarjum nauczycielskiego z końcem czerwca (Juni) będzie przyjmowała chłopców i dziewczęta, którzy chcą się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, a którzy muszą liczyć conajmniej 14 lat.

Kochani Mazurzy! Nie wszystkie wasze dzieci podzielicie ziemią, bo jej posiadacie za mało, ani pieniędzmi, bo stracą wartość. Jeżeli kochacie wasze dzieci, to je zaprowadźcie do wyższych szkół, by po ukończeniu tychże mogły zajmować stanowiska urzędników, nauczycieli, wykształconych kupców i rzemieślników.

Tu, w Działdowie, jest polska szkoła wydziałowa. Z niej mogą uczniowie przejść do Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego do szkoły rolniczej i innych szkół zawodowych. Tutejsze Państwowe Seminarjum Naucz. (drugi rok istnienia) liczy 81 uczniów i uczenic. Z tych jest 46 ewangelików. Więcej niż połowa z tych ewangelickich dzieci pochodzi z niemieckich rodziców, którzy wierzą w to, że tutejsze Seminarjum zrobi z ich dzieci dzielnych nauczycieli.

Mazurzy, nieraz narzekacie, że nie macie swoich dzielnych nauczycieli Mazurów. Cóż myślicie, że dobrzy nauczyciele spadają z nieba na zawołanie albo rząd polski wytrzęsie takich z rękawa? Mylicie się! Możecie długo czekać na lepsze czasy (i na „Putsche" w Królewcu, Berlinie i „Rurze") i na dobrych nauczycieli, jeżeli swoich własnych dzieci nie oddacie do szkół nauczycielskich. Nie powiadajcie, że ci nauczyciele i nauczycielki, co teraz uczą wasze dzieci, to nic nie warci. Nie tak! Ale zapytajcie się samych siebie, kto przyjdzie na ich miejsce? Czy każdy następca będzie dobrym nauczycielem? Nie trzeba krytykować innych, ale to pewne że śród Mazurów będzie dobrym nauczycielem Mazur.

Przy Seminarjum daje niedrogi internat utrzymanie, dzieci ubogich Mazurów mogą być przyjęte zadarmo lub za zniżoną należytość, zaś pilne i grzeczne dzieci otrzymają stypendjum (pomoc pieniężną).

A nauka we wszystkich państwowych szkołach Polski nic nie kosztuje.

Zamieńcie w czyn starą waszą pieśń z kancjonału:

Kto da dziatkom swym w nauce wychowanie,
to lepiej, niżby zbierał skarby na nie;
Bo skarby drogie łatwo człowiek straci,
ale nauki żaden nie potraci.
Nauka klejnot, nauka skarb drogi,
tego nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda,
nad wszystkiem innem panuje przygoda.

Uczony człowiek z książęty zasiada. R.

— Ofiara pijaństwa. Przed dwoma tygodniami pogrzebano jednego z naszych obywateli. Był on sumiennym, uczciwym i pracowitym człowiekiem i dobrym znawcą swego rzemiosła, lecz nawykł do picia alkoholu i chociaż jako pijanica może się nie naprzykrzał rodzinie i otoczeniu, to jednak najwięcej krzywdził samego siebie, marnując ciężko zapracowany grosz i zdrowie.

Z 12 na 13 kwietnia w nocy upił się w jednej z karczm Działdowa. W drodze do domu upadł na głowę. Na wpół omdlałego znalazł któryś z policjantów i zaprowadził na odwach policyjny, a nad ranem do domu. Do chorego zawe-

zwano p. D-ra M., który stwierdził u niego porażenie mózgu wskutek wypitej nadmiernej ilości gorzałki. N. zmarł wkrótce.

Wiadomość o okropnej śmierci jego zrobiła na wszystkich, co go znali, przygnębiające wrażenie. R. K.

— Ostatnio dowiadujemy się, że ksiądz B. z D stawił dwóch wiarogodnych świadków, którzy potwierdzili, iż przez straż graniczną w Krasnołęce zatrzymana bielizna jest jego własnością, uwięzioną przed bolszewikami i wydano mu ją bez wszelkich trudności.

Z Mazur Pruskich.

Brunsberk. Za kradzież aresztowany i osadzony w więzieniu w Brunsberku został przed niedawnym czasem niejakiś Brand ze Świętejsiekierki. Jak się zdaje nie podobało mu się w więzieniu bo okaleczył się sam, by się dostać do domu chorych, skąd po kilku dniach uciekł. Po ucieczce skradł B. pewnemu gospodarzowi w Duntenberg 80 funtów żyta, 20 funtów mąki pszennej, 50 funtów białego i 25 funtów burego grochu, siwe ubranie, ciemne palto, długie skórznie i kilka powłok. Ślad złodzieja prowadzi do Świętosiekierki.

Ządzbork. Ogień wybuchł przed kilku dniami w zabudowaniach gospodarczych posiedziciele Maletzkiego w Langankach. Spaliły się dom mieszkalny, stodoła i dwa chlewy. Oprócz tego spalił się cały martwy inwentarz i część żywego, p. i. 20 owiec. Przyczyna ognia nieznana.

Z Warmji.

Sząbark. W nocy z soboty na niedziele nadciągnęła nad tutejszą okolicą burza, która przyniosła nam dawno upragniony deszcz. Zasiew wiosenny już po większej części ukończony, a po deszczu zazieleniły się i pastwiska młodą trawką. Miejmy nadzieję że przymrozki nocne już nie nastąpią.

W Saksonji minister oświaty w odpowiedzi na podanie rodziców ewangel. o zwolnienie dzieci ze szkoły w dniu pokutnym, zagroził ukaraniem rodziców, za nieprawne opuszczenie lekji. Wszelkie modlitwy i pieśni religijne są w szkołach surowo zakazane. Z 1500 ewang. księży 300 zarabia na utrzymanie przez pracę w bankach, fabrykach i t. p., ponieważ socjalistyczny rząd wbrew prawu odmawia wypłaty należnych Kościołowi sum.

Poradnik gospodarski.

Szkodniki i choroby drzew owocowych.

Otrzymywanie dorodnych owoców z drzew owocowych możliwe jest tylko wtedy, gdy prowadzimy staranną i systematyczną walkę z pasożytami naszych sadów.

W miesiącu maju występuje dużo szkodników w sadach, przyjrzyjmy się im i o ile to tylko możliwe, prowadźmy z nimi walkę.

Przedewszystkiem w maju pojawiają się chrabąszcze, ogryzają one liście drzew i tym sposobem osłabiają drzewa. Jajeczka chrabąszcze składają w ziemi, tu wytwarzają się z jajeczek pędraki, które przez cztery lata uszkadzają korzenie roślin. Tym sposobem chrabąszcz jest szkodliwym i dla liści i dla korzeni. Należy niszczyć tego szkodnika. Najłatwiej jest go niszczyć przez strząsanie rankami z drzew, zbieranie następnie z ziemi i zabijanie w ten lub w inny sposób.

W maju na drzewach jabłonowych często występują gąsienice motylka namiotnika. Gąsienice te tworzą pajęczynkę naokoło liści, które wygryzają i same są tym sposobem otoczone pajęczyną—znajdują się jakgdyby w namiocie. Należy namioty te zdzierać z drzew zapomocą tyczki na końcu rozwidlonej i znajdujące się w namiotach gąsieniczki niszczyć.

Również w maju można często zauważyć na drzewach owocowych całe gromady małych gąsienic o dość jaskrawych grzbietach, żerujących gromadnie na liściach i często przebywających w rozwidleniach korony od strony cieplejszej.

Są to gąsienice motyla pierścienicy. Motyl ten złożył jajeczka w postaci pierścionka na cienkich gałązkach drzew owocowych lub innych liściastych.

Jajeczka przezimowały i na wiosnę wytworzyły się z jajeczek gąsieniczki. Z początku gąsieniczki te żyją gromadnie, później rozchodzą się po drzewie i tuż pod liściem przepoczwarzają się. Następnie wydostaje się owad doskonały w postaci motyla. Należało w ciągu zimy lub bardzo wczesną wiosną obciąć gałązki z pierścionkami i zniszczyć je. Teraz trzeba się bardzo spieszyć i dopóki gąsieniczki trzymają się jeszcze razem, rozgniatać je za pomocą tyczki owiniętej na końcu szmatką. Dobrze jest szmatkę zmoczyć w wodzie z sodą.

W zimie lub na samym początku wiosny powinniśmy byli ściąć na drzewach oprzędy, utworzone z uszkodzonych liści owiniętych pajęczyną.

W oprzędach tych zimują gąsienice, które jak tylko zrobi się ciepło, opuszczają swe gniazda i zaczynają żerować na młodem ulistwieniu drzew.

W maju wyraźnie znać uszkodzenia spowodowane na jabłoniach i gruszach przez kwieciaka. Mały ten żuczek składa jajeczka w pączkach kwiatowych jabłoni i gruszy. Wytwarzające się z jajeczek larwki małe, jasno żółtawe, uszkadzają kwiaty, wskutek czego nie rozwijają się na drzewach owoce. Larwki przepoczwarzają się w pączkach kwiatowych i następnie wydostaje się żuczek, który szkód już właściwie nie powoduje. Żuczek ten zimuje w szczelinach kory, w mchach i porostach na drzewach, aby wiosną złożyć jajeczko w pączkach kwiatowych.

Obecnie nie można już zwalczyć szkodnika, należy jednak pamiętać i w roku przyszłym zrosić na wiosnę całe drzewa mlekiem wapiennem i nie dopuścić szkodnika do składania jajeczek.

W miesiącu maju widzimy też często gąsieniczkę zielonkawą, wyginającą swe ciało przy poruszaniu się. Jest to gąsienica przedzimka owocowa. Gąsienica ta powoduje wielkie szkody, wygryza ona liście, płatki kwiatowe, a nawet i owoce, szczególniej czereśnie. Gąsieniczki przepoczwarzają się w ziemi, a przed samą zimą wydostaje się z ziemi motyl. Samica przedzimka niema skrzydeł i wskutek tego nie może fruwać, musi chodzić. Przedostaje się ona po pniu do koron drzew i tu składa jajeczka pod pączkami. Dopiero na wiosnę roku przyszłego z jajeczek powstają gąsieniczki i rozpoczynają swą pracę niszczycielską. Najlepiej jest niszczyć szkodnika przed zimą. W październiku należy nakładać na pnie drzew opaski lepkie i nie dopuścić tym sposobem samic przedzimka do składania jajeczek. Obecnie możnaby zwalczać gąsienice przedzimka za pomocą zraszań drzew zielenią paryską.

Są to najczęściej spotykane szkodniki drzew owocowych, ale prócz tych występuje na drzewach wiele jeszcze innych szkodników. Byłoby bardzo pożądane, aby właściciele sadów w każdym poszczególnym wypadku występowania szkodnika zasięgali rady, jak należy szkodnika zwalczać. Rady udziela stacja Ochrony roślin w Warszawie, ul. Bagatela 3.

Giełdy.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie dnia 3 maja 1923 r. płacono:

1 markę niemiecką		Mkp.	1.48
1 dolar amerykański	—	„	46.750.—
1 funt szterlingów angielskich	—	„	218.000.—
1 frank francuski	—	„	3.152.50

Ceny złota:

za 1 rubla złotego	Mkp.	20.150.—
za 1 markę złotą	„	9.253.—
za 1 koronę złotą austrjacką	„	7.720.—

Miljonówka Mkp. 1860, 1865.

Do naszych Czytelników.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty za „Gazetę Mazurską“ w Mazurskim Domu Ludowym w Działdowie, między godziną 11 a 1 w południe. Kto do 15 maja prenumeraty kwartalnej za miesiąc maj, czerwiec i lipiec, albo miesięcznej za maj nie opłaci, nie otrzyma już następnego numeru.

Opłatę przyjmuje także w powiecie działdowskim p. nauczyciel Karol Małek, Działdowo, ul. Wolności 16.

Spieszcie zatem, Mazurzy, jeżeli życzycie sobie, aby pismo Wasze mogło się nietylko rozszerzać, ale wychodzić co każdą niedzielę.

„Gazeta Mazurska“

pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi co drugi tydzień w niedzielę. Prenumerata wynosi: miesięcznie 1000 mk., kwartalnie 3000 mk. Cena egzemplarza pojedynczego mk. 300. Cena ogłoszeń: Na ostatniej stronicy za wiersz czterosżpaltowy nonparelem mk. 300, w tekście 500 mk.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.

Redaktor: J. Gloeh, wsp. red. w Działdowie: R. Kożusznik. Kierownik literacki: E. Sukiertowa. Wydawca: Z. E. P., współwyd.: T. P. M.

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.